

Historia

Janusz Majcherek, Tomasz Mościcki

„Wkrótce, wkrótce koniec Dziadów!”

29 stycznia 1968 r. w telewizyjnej prognozie pogody Czesław Nowicki, popularny „Wicherek”, zapowiadał ciężki front atmosferyczny, który następnego dnia miał przemieszczać się nad Warszawą, przynosząc wieczorem gęsty deszcz¹. Jednak ani pogoda, ani brak biletów nie zniechęciły warszawiaków do udania się do Teatru Narodowego. Szczęśliwców, którzy zdobyli bilet, wejściówkę czy imienne zaproszenie, było według zachowanej notatki 862 – tyle biletów wydano oficjalnie. Pozostali chętni nie chcieli jednak dać za wygraną. Pierwsi widzowie dotarli do teatru już o 16. Rozpoczęła się okupacja holu kasowego. Tłum gęstniał z kwadransa na kwadrans.

To, co działo się w teatrze później, doczekało się wielu opisów. Najżywszy – mistrzowska literatura faktu – to *Raptularz* Zbigniewa Raszewskiego. Krótką relację, co prawda z drugiej ręki, pozostawił w swych dziennikach nieobecny tego wieczoru w teatrze Jerzy Zawieyski – informatorem był jego partner życiowy Stanisław Trębaczewicz. Sprawozdanie z wydarzeń sporządził – na polecenie Balickiego – Jan Siekiera, urzędnik Departamentu Teatru Ministerstwa Kultury i Sztuki², widocznie jego szef nie stracił jeszcze nadziei na uratowanie

¹ Premiera *Dziadów* Kazimierza Dejmka w Teatrze Narodowym w Warszawie odbyła się 25 listopada 1967 r. Zagrano 11 przedstawień, ostatnie – z 30 stycznia 1968 r. – wywołało protesty studenckie, które zakończyły się manifestacją uliczną. Niniejszy tekst jest fragmentem książki Janusza Majchereka i Tomasza Mościckiego *Kryptonim „Dziady”. Teatr Narodowy 1967–1968*, która właśnie ukazała się nakładem wydawnictwa Bellona.

² J. Siekiera, *Notatka o przedstawieniu „Dziadów” w dniu 30 I 1968 r.*, Archiwum S. W. Balickiego, IS PAN, Zbiory specjalne, w: M. Fik, *Marcowa kultura*, Warszawa 1995, s. 71.

przedstawienia. Istnieje także zbiór innych świadectw – raporty pracowników i informatorów Służby Bezpieczeństwa.

Widzowie zdążający do teatru musieli minąć po drodze charakterystyczny pojazd: pomalowaną na niebiesko nyskę z widniejącym na drzwiach dużym napisem: Milicja. Pojazdy takie nazywano „sukami”. Niektórych jej widok mógł zdziwić, może zaniepokoić. Suka stała jednak spokojnie, a załoga nie przejawiała aktywności. Dziś wiemy, że zawczasu przydzielono jej ważną funkcję w mających nastąpić zdarzeniach:

Kpt. Olszewski z Biura Doch[odzeniowo] Śled[czego] K.G.M.O. poinformował Gabinet Ministra, że w związku z ostatnim przedstawieniem *Dziadów* grupy młodzieżowe przygotowują w teatrze lub przed teatrem demonstrację. Informację tę otrzymał telefonicznie od źródła wywodzącego się ze środowiska aktorskiego związanego z Teatrem Narodowym.

Kpt. Olszewski stwierdził, że z różnych względów źródła tego nie może wyjawić ani ustnie, ani na piśmie³.

Raszewski dotarł do teatru na trzy kwadranse przed planowanym początkiem spektaklu. Udał się do portierni i był tam świadkiem niewyczerpanej pomysłowości widzów:

[...] przyglądamy się manewrom warszawian, którzy tędy usiłują przedostać się na widownię. Najsprytniejsi wołają krótko: „Harfa!” i śmiało kierują się do szatni za centralą telefoniczną. (W przedstawieniu uczestniczy chór „Harfa”, a jego członkowie właśnie się schodzą o tej porze). Od czasu do czasu pracownicy teatru rzucają się na jakiegoś przybysza, usiłując sprawdzić jego tożsamość, a tu już następni wołają: „Harfa! Harfa!”⁴.

Podjęcie z kasy wejściówek wymagało od Raszewskiego i jego żony przedarcia się przez skłębiony w holu tłum, patrzący pożądliwym wzrokiem na zdobycz – kartonik uprawniający do wejścia na lewą stronę teatralnego balkonu. Z jego wyżyn rozpościerał się opisany przez Jana Siewkę dziwny widok:

Część widzów, którzy otrzymali pewną ograniczoną liczbę miejsc dostawnych i stojących (przeważnie ludzie teatru, dyrektorzy, reżyserzy i aktorzy, którzy nie zdążyli obejrzeć wcześniej przedstawienia), znajdowała się już na widowni, zajmując pobocza i przejścia parteru oraz schody balkonu, natomiast większość krzeseł na widowni była pusta, gdyż posiadacze biletów nie mogli przebić się przez hol⁵.

Ani Siewka, ani Raszewski nie mogli wiedzieć, co w tej samej chwili odbywało się piętro niżej, w holu teatru. Jak raportował pułkownik Sławiński, oficer SB:

³ Sprawa obiektywa dot. wystawienia „Dziadów” w Teatrze Narodowym w dn. 30–01–1968, IPN BU 0236/164/1, k. 56.

⁴ Z. Raszewski, *Raptularz*, t. 1, Warszawa 2004, s. 273.

⁵ Tamże.

Do godziny 19.15 w teatrze oraz przy wejściu panował porządek. O godz. 19.20 Dyrektor ds. Administracyjnych Teatru ob. Harry Anders zwrócił się telefonicznie do Pogotowia KSMO z prośbą o pomoc, gdyż jak twierdził, do holu wtargnęła grupa chuliganów zakłócająca porządek publiczny.

Stwierdzono, że dyrekcja teatru, chcąc zapobiec przedostaniu się na widownię osób bez biletu, zarządziła zamknięcie drzwi wejściowych tuż po trzecim dzwonku. Unie-możliwiono w ten sposób wejście osobom, które posiadały bilety. Niemniej w holu i przed teatrem znajdowała się grupa bez biletów, która usiłowała wejść na salę⁶. [...]

182 minuty. Tyle trwał wieczór w Teatrze Narodowym. Dwadzieścia trzy minuty – tyle zajęło uspokojenie tłumu widzów. Przedstawienie zamiast o 19.30 rozpoczęło się o 19.53. Raszewski odnotował, że zaczęło je jeszcze dziesięć minut później:

Jest godzina 20 z minutami. Już wszystkie miejsca zajęte. Stopnie, które w Teatrze Narodowym łączą scenę z widownią, w całości obsiedli studenci, chłopcy i dziewczęta. Część z nich przykucnęła po prostu na krawędzi sceny. Kiedy światło przygaśnie, ci studenci położą się, żeby nie zasłaniać widoku parterowi. Reszta młodzieży stoi pod ścianami albo tłoczy się na balkonach. Wielu chłopców siedzi na balustradach balkonów. Przypomina się wnętrze Porte-Saint-Martin ze starych rycin, tylko że w warszawskiej wersji ma to więcej gracji. Wreszcie światło gaśnie. Kurtyna idzie w górę⁷.

„Uwag brak” – zanotowała w raporcie ze spektaklu Jitka Stokalska, a parałował tę uwagę Dejmek. „Publiczność przyjęła spektakl z wielkim uznaniem” – dodał inspicjent. Co kryło się za tym lakonicznym opisem? Damian Damiński, od niespełna roku absolwent warszawskiej PWST, który w przedstawieniu Dejmka grał Jakuba oraz jednego z diabłów, tak wspomina reakcje publiczności:

Przedstawienie rozwijało się właściwie normalnie. Oczekiwaliśmy jakichś straszliwie burzliwych reakcji na widowni. Od czasu do czasu padało jakieś: „Demokracja bez cenzury” i tak dalej. Były też podobno takie incydentalne momenty – poza sceną – w kuluarach, w palarniach czy w korytarzach, gdzie publiczność się przechadzała, że w pewnym momencie... byli to podobno młodzi księża, którzy robili taką piramidę przy ścianie, ręce składali, jeden z nich się wspinał bardzo, bardzo wysoko i na ścianie wysoko przyklejał jakieś hasło: „demokracja bez cenzury”, „Wolność” czy coś takiego. Oczywiście natychmiast zeskakiwał z tych rąk, kamień w wodę, no i ta cała ubecja, która tam się przecież kręciła masowo wciśnięta w ten tłum widzów... no, nie byli w stanie tego zdjąć, zareagować na to, więc to były takie zabawne historie⁸.

Schowana w esbeckich aktach kartka z wykazem frekwencji na przedstawieniach z 1968 roku traci zdawkowość przy dacie 30 stycznia. Oprócz spisu osób zajmujących legalnie i nielegalnie widownię zawiera również krótki opis biegu spektaklu:

⁶ Informacja, w: *Sprawa obiektowa...*, dok. cyt., k. 24–26.

⁷ Z. Raszewski, dz. cyt., s. 274–275.

⁸ Rozmowa Moniki Pilch z Damianem Damińskim, styczeń 2013, nagranie z archiwum M. Pilch.

I akt – spokojnie

I akt – były oklaski

II Salon Warszawski [tu dwa niemożliwe do odcyfrowania słowa]

Temperaturę na widowni, jej szczególne zespoleenie wspominała Małgorzata Dziewulska jako niesłuchanie silne, formacyjne wręcz doświadczenie:

Pamiętam taki stan, którego wtedy w pełni zakosztowałam [...]. Taki stan poczucia wspólnoty. Że jesteśmy razem, że jest wspólna egzaltacja publiczności i aktorów, którzy poddają ton, chociaż oczywiście nie reagują, bo oni oczywiście nie mieli prawa reagować na nasze krzyki czy pomruki, ale oni poddawali ton. To poczucie wspólnoty to jest wielkie przeżycie w teatrze⁹.

Znamy przynajmniej trzy spisane relacje ze spektaklu. Kapitan Wiśniewska zostawiła informację na temat początku przedstawienia: „poprzedziły go burzliwe oklaski”¹⁰. Co zanotowali pozostali świadkowie? Siekiera pisał:

I-sza i II-ga część spektaklu przebiegły w spokoju i rzec można z powagą. Mimo strasznego tłoku, mimo ciągłego falowania tłumu w przejściach i poboczach widzowie przyjmowali te partie przedstawienia w skupieniu. Ich reakcje, nieznacznie tylko gorętsze, nie odbiegały od reakcji przeciętnej polskiej publiczności na *Dziadach*¹¹.

Inaczej zapamiętał ten wieczór Raszewski:

Pierwszy obraz przechodzi w atmosferze nabożnego skupienia, z rzadka przegradzany przeciągłymi oklaskami: po obrzędzie i po dwóch częściach Wielkiej Improvizacji. Z drugim aktem jest podobnie. No, a teraz się zacznie – mówi p. Zakrzewska. I rzeczywiście. Trzeci akt właściwie w całości idzie na oklaskach wybuchających spontanicznie, przeciągłych, zapamiętałych, nieraz przemieszanych z szyderczym śmiechem albo krzykiem. W chwilach wzniosłych wszyscy milkną, zapada głęboka cisza, ale po chwili znów idą przez widownię fale emocji, słysząc krótkie, urywane pomruki, poszepty, chichoty, na zmianę z prawdziwymi kaskadami braw i okrzyków. Po słowach Mistrza ceremonii: „Kto długo był w więzieniu, widział, słyszał wiele – / A rząd ma swe widoki, ma głębokie cele, / Które musi ukrywać...” – długotrwałe, szydercze śmiechy, oklaski i okrzyki. Po opowiadaniu Adolfa dreszcz przebiega całą salą, kiedy Dama młoda – zwraca się wprost do parteru – tuż przed rampą: „Czemu to o tym pisać nie chcecie panowie?”. (Burzliwe oklaski).

A oto próbki innych fragmentów: „Patrzcie, coś my tu pocniem, patrzcie przyjaciele / Otóż to jacy stoją na narodu czele”. Huraganowe brawa. „Wysocki: Powiedz raczej: na wierzchu” – nowe brawa, fala aprobaty. „Nasz naród jak lawa, / Z wierzchu zimna

⁹ Rozmowa Moniki Pilch z Małgorzatą Dziewulską, styczeń 2013, nagranie z archiwum M. Pilch.

¹⁰ *Notatka, w: Sprawa obiektowa...*, dok. cyt., k. 146.

¹¹ J. Siekiera, dz. cyt., s. 72.

i twarda, sucha i plugawa, / Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi; / Plwajmy na tę skorupę i stąpmy do głębi¹²". Długie, przeciągłe oklaski i okrzyki¹³.

Siekiera utrzymywał, że tak żywiołowo reagowała młodzież stojąca pod ścianami teatru, traktująca to, co rozgrywało się na scenie, jako „widowisko kabaretowe”¹⁴. Informatorka SB dostrzegła także innych uczestników:

Wśród młodych manifestantów na spektaklu widać było aktywnie krzyczącą córkę literata z Krakowa Jana Kurczaby [sic!]. Jest ona od pewnego czasu przyjaciółką Jerzego Pomianowskiego. Literat Polanowski brał też udział w okrzykach i uroczystych brawach przerywających spektakl. Natomiast Marczak, Oborski [powinno być: Marczak-Oborski], Erwin, Axer [sic!], Jacek Fröling [sic!], Arnold Mostowicz, Anatol Stern z żoną byli normalnymi widzami i w przerwie dyskutowali poważnie walory i braki spektaklu. Stern miał za złe Dejmкови uwypuklenie momentów religijnych¹⁵.

Kapitan Wiśniewska donosiła, że:

o ile w pierwszych dwóch aktach widownia oklaskiwała przede wszystkim aktorstwo grających, o tyle w trzecim (bał u senatora) wielu widzów hałaśliwymi brawami lub śmiechem demonstrowało aluzyjne do współczesności przyjmowanie kwestii zawierających krytykę carskich („moskiewskich”) rządów oraz dotyczących ówczesnego prześladowania walczącej o wolność polskiej młodzieży. Tego typu reakcje niecierpliwiły większość dorosłej widowni, ponieważ przeszkadzały w słuchaniu i zmuszały aktorów do odczekiwania tych wybuchów „entuzjazmu”. Wszelkie liczne okrzyki: „ciiicho” czy „co za hołota” nie odnosiły rezultatu. Po zakończeniu przedstawienia rozpoczęła się zupełna klaka. W tej sytuacji wraz z wieloma innymi osobami ostentacyjnie opuściłam widownię, lecz w szatni słyszałam jeszcze rytmiczne oklaski i głośne skandowanie niezrozumianych przeze mnie słów¹⁶.

Raszewskiemu zawdzięczamy odnotowanie incydentu, który łatwo mógł przerozdzic się w wybuch nagromadzonych emocji. Oto podczas sceny Doktora, granego przez Ignacego Machowskiego, i Senatorsa – Zdzisława Mrożewskiego – nagle zgasło światło. Przez widownię miał pójść „cichy poszept”. Sytuację uratował jednak Mrożewski – nie przerwał swojej kwestii. Mówił w ciemności aż do powtórnego zapalenia reflektorów. Powtórzyło się to jeszcze dwa razy. Zawinił podobno system elektryczny Teatru Narodowego, sprzężony z centralą w Teatrze Wielkim. Dejmek tłumaczył, że podobne rzeczy miały już miejsce wcześniej. Dlaczego jednak światło musiało zaszwankować akurat w czasie tego przedstawienia?

¹² W czasie ostatniego przedstawienia chorego Józefa Łotysza, którego interpretacja tych słów tak rozsierdziła Kliszkę, zastąpił Tadeusz Borowski.

¹³ Z. Raszewski, dz. cyt., s. 275–278.

¹⁴ J. Siekiera, dz. cyt., s. 72.

¹⁵ J. Sikora, *Notatka dot.: sytuacji w Z. L. P. w związku ze sprawą „Dziadów”*, Warszawa, dnia 7. II. 1968 roku, w: *Sprawa obiektowa...*, dok. cyt., k. 184.

¹⁶ *Notatka, w: Sprawa obiektowa...*, dok. cyt., k. 146.

Dwa dni później ci, którzy nie byli na przedstawieniu, mogli usłyszeć egzaltowany komentarz „Wolnej Europy”:

Proszę państwa, czytamy doniesienia z Warszawy i przecieramy oczy ze zdumienia. Czy to rok 1968, czy też czasy carskiego zaboru i rządów Nowosilcowa? W Teatrze Narodowym i na ulicach [brak części tekstu]. Wykonawcy z kamiennymi twarzami w długim szeregu stoją na scenie. Setki ust domagają się wyjścia na scenę reżysera i dyrektora Teatru Narodowego, autora tej właśnie nowej inscenizacji *Dziadów* – Kazimierza Dejmka. Nie wychodzi. Jest podobno w szpitalu, a może – nie jest już dyrektorem i reżyserem Teatru Narodowego?¹⁷

Ta wiadomość podgrzała już i tak wybuchową atmosferę. Nie zawierała jednak ani krztyny prawdy. Wiemy to dzięki Raszewskiemu:

Akt dobiega końca, scena pustoszeje, z głębi powoli wynurza się gromada z zapalonymi świecami. Cichy śpiew. Na czele gromady Guślarz-Opaliński zaczyna: „Wkrótce, wkrótce koniec Dziadów!”. Tu na balkonach wybuch śmiechu momentalnie ogarniającego całą widownię. Krzyki: „No właśnie!”. Oklaski. Znów cisza. Opaliński kończy swój tekst. Kurtyna spada. Zaczyna się owacja, namiętna, manifestacyjna, żarliwa. Wszyscy wstają. Już się wydaje, że oklaski osiągnęły swój zenit, kiedy na scenę wchodzi Holoubek i grzmot jeszcze przybiera na sile – o wiele decybeli. Teraz studenci zaczynają skandować: „Dej-mek! Dej-mek!”. Dejmek, który dotychczas siedział na naszym balkonie, na miejscu reżyserskim, zaraz się ulatnia, wobec czego studenci zmieniają repertuar. Z początku niezupełnie ich rozumiemy, ale po chwili orientujemy się, że na wszystkich piętrach zgodnie wołają: „Nie-po-dle-głość bez cen-zu-ry! Nie-po-dle-głość bez cen-zu-ry!”¹⁸.

To hasło wymyślił Karol Modzelewski. W 2016 roku wspominał:

Samo mi przyszło do głowy. Spotkaliśmy się przed spektaklem, żeby się zastanowić. Wiadomo było, że będzie ostatni. I zupełnie naturalnie, w sposób oczywisty – samo wskoczyło mi do głowy. „Niepodległość bez cenzury!”¹⁹.

Pułkownik MO Sławiński zanotował także inny okrzyk: „Po zakończeniu przedstawienia i opuszczeniu kurtyny skandowano przez dłuższy czas słowa «Gdzie są ci cenzorzy?»”²⁰. Jan Siekiera w notatce dla Balickiego relacjonował:

Owacje po spektaklu trwały około 10 minut. Wtedy właśnie mała grupka spośród najbardziej żywiołowo reagujących na III część spektaklu zaczęła skandować „niepodległość bez cenzury”. Trwało to zresztą nie więcej niż minutę i dodać trzeba, że

¹⁷ Serwis *Nastuchu Polskiego Radia* z dnia 2. II.68 r. *W. Europa* 290 Kociszewska. *W. Europa* godz. 21.10 po pol., w: *Sprawa obiektowa...*, dok. cyt., k. 94–95.

¹⁸ Z. Raszewski, dz. cyt., s. 278–279.

¹⁹ R. Walenciak, *Modzelewski – Werblan. Polska Ludowa*, Warszawa 2017, s. 244.

²⁰ *Informacja*, w: *Sprawa obiektowa...*, dok. cyt., k. 25.

skandujący byli miejscami nawoływani przez sąsiadów do uciszenia. Owacje oraz wywoływanie reżysera (a także skandowanie – i to długie – jego nazwiska) trwały jeszcze jakiś czas. Potem publiczność w spokoju zaczęła spływać do szatni i wychodzić z teatru (około godz. 23)²¹.

Inspicjent zanotował precyzyjnie koniec przedstawienia. Była 22.55. Zespół miał pozostać jeszcze w kostiumach. Na zakończenie spektaklu czekała ekipa Polskiej Kroniki Filmowej. Decyzja o utrwaleniu choćby kilku scen przedstawienia (w tym obrzędu dziadów) była dowodem nie tylko skrupulatności PKF, ale też odwagi. Władze już wówczas chciały wyrugować ze społecznej świadomości pamięć o przedstawieniu.

Gdy trwała jeszcze demonstracja na widowni, trójki studentów PWST nie było już w teatrze. Przystąpili do realizacji swojego planu.

Widzowie opuszczający teatr otwierali parasole. Z nieba lały się strugi deszczu. Siekiera wyszedł z teatru tuż po 23.00, nie zobaczył więc tego, co zaszło. Przed frontonem teatru stała grupka studentów. Nad nimi – rozpięty na kijkach transparent. Ryszard Peryt wspomina:

Ja wybiegłem z teatru po zakończeniu przedstawienia, żeby te kijki szybko przetransportować blisko wejścia do teatru. Małgorzata Dziewulska stała już z tym prześcieradłem z napisem, Andrzej Seweryn też. Nałożyliśmy transparent na te kijki i stanęliśmy z tym rozwiniętym napisem „Żądamy dalszych przedstawień *Dziadów*”. Zaczęła się koło nas zbierać grupa ludzi, okrzyki, chyba było: „Wolność bez cenzury”, i przemaszerowaliśmy potem, to trwało... nie wiem... pół godziny... taka pikietą stojąca pod wejściem do Teatru Narodowego...²²

Damian Damiński zapamiętał próby skłonienia części zespołu do przyłączenia się do demonstrantów:

Po przedstawieniu biegali pomiędzy nami tacy emisariusze, którzy namawiali nas bardzo, żeby pójść na taką manifestację, która szykowała się pod pomnikiem Adama Mickiewicza, żeby pójść całym gronem przynajmniej młodzieży teatralnej zespołu Teatru Narodowego, żeby tam coś zmanifestować, postać pod pomnikiem, pokrzyczeć trochę. Myśmymy z niepokoju o przedstawienie, żeby to poszło, żeby to puścili, żebyśmy to grali – zdecydowanie odmówiliśmy pójścia tam...²³

Obserwował tę scenę Raszewski, zaproszony po spektaklu do służbowej części Teatru Narodowego:

W sali prób dochodzą nas z dworu jakieś krzyki, więc podchodzimy do okien. W tej chwili dołącza się do nas Mroźewski, już rozcharakteryzowany. Na ulicy dobre dwie

²¹ J. Siekiera, dz. cyt., s. 72.

²² Rozmowa Moniki Pilch z Ryszardem Perytem, styczeń 2013, nagranie z archiwum M. Pilch.

²³ Tamże.

setki studentów z transparentem, na którym czytamy (z trudem, bo płachta nie jest dobrze rozwinięta): „Żądamy więcej przedstawień *Dziadów*”. Na nasz widok zaczynają skandować: „Mic-kie-wi-cza! Mic-kie-wi-cza!”. „No, przecież za to im nic nie mogą zrobić?” – niepokoi się Mrożewski. Ktoś przepędza studentów z Wierzbowej. (Nie widzę kto). Ulica pustoszeje²⁴.

Małgorzata Dziewulska wspomina:

„Co dalej, co dalej” – pytaliśmy siebie, stojąc na tej Wierzbowej [...] i coś chcieliśmy... żeby Dejmek wyszedł. On oczywiście nie mógł wyjść, nie miał prawa wyjść, bo nie było wiadomo, co to była za awantura przecież. No, powstało pytanie „co dalej, co dalej” – wtedy ktoś podsunął, że pod pomnik Mickiewicza, bo przecież tak kończyło się w Warszawie od 100 lat bardzo dużo manifestacji, właśnie w taki sposób. Po prostu mogło to być działanie automatyczne²⁵.

Relację Dziewulskiej uzupełnia wspomnienie Andrzeja Seweryna:

[...] żeby iść pod pomnik, to krzyknął [Sławomir] Kretkowski, a myśmy zamierzali tylko protestować przed teatrem. Ktoś powiedział: chodźmy pod garderoby, pod wyjście aktorów. Pamiętam, jak wychodził z teatru Zaczek, Mrożewski²⁶.

Z innej perspektywy patrzyli oficerowie MO i Służby Bezpieczeństwa:

Przed Teatrem [...] ok. godz. 22.45 zebrała się grupa młodzieży ok. 200 osób, w większości studentów [...]. W grupie tej rozpięto płócienny transparent z napisem: „Żądamy dalszych przedstawień” oraz plakat o treści: „Chcemy prawdy Mickiewicza”²⁷. Po wyjściu z teatru uformowała się grupa młodzieży licząca ok. 200 osób. Wywieszono przed wejście od strony placu Teatralnego wykonany czarnym tuszem plakat [format 50×40 cm] o treści: „Chcemy prawdy Mickiewicza” oraz rozwinięto wykonany na białym płótnie transparent: „Żądamy dalszych przedstawień”. Następnie w stopniowo zmniejszającej się liczbie grupa udała się pod siedzibę Dyrekcji Teatru przy ul. Wierzbowej, gdzie między innymi skandowano „Chcemy wolności bez cenzury”, „Mickiewicz–Dejmek” itp.²⁸

Pułkownik Sławiński, autor tego sprawozdania, odnotował nie tylko transparent, lecz także sporządzony z bristolu plakat, z którego ulewa szybko zmyła wykonane tuszem litery.

Raszewski wraz żoną wracał do domu przy Długiej drogą „między pomnikiem Bogusławskiego i fasadą teatru. Błoto, ciemno, wszystkie drzwi już poza-

²⁴ Z. Raszewski, dz. cyt., s. 279.

²⁵ Rozmowa Moniki Pilch z Ryszardem Perytem, dz. cyt.

²⁶ Rozmowa z Andrzejem Sewerynem z 26 VI 2017 r. – archiwum autorów.

²⁷ Informacja, w: *Informacje Departamentu III MSW dot. wypadków marcowych krypt. „Dziady”*, IPN BU 15085/4468, k. 104.

²⁸ Informacja, w: *Sprawa obiektowa...*, dok. cyt., k. 24–26.

mykane²⁹". Poszli zapewne Bielańską, przecinając Trasę W-Z. Nie mogli więc widzieć dalszego ciągu wydarzeń, które relacjonował informator SB:

[...] rozwinięto dwa transparenty o treści „Chcemy prawdy Mickiewicza” oraz „Żądamy dalszych przedstawień”. Następnie część grupy udała się pod siedzibę dyrekcji teatru, gdzie m.in. skandowano hasła: „Chcemy wolności bez cenzury”, „Żądamy zniesienia cenzury”, „Mickiewicz – Dejmek”³⁰.

Transparenty były więc dwa. Drugi pojawił się prawdopodobnie za sprawą innego uczestnika manifestacji – wspomnianego przez Andrzeja Seweryna – Sławomira Kretkowskiego.

Po rozwinięciu transparentów studenci przeszli ulicą Moliera, mijając gmach Szkoły Baletowej i skręcili w lewo, ku Krakowskiemu Przedmieściu. „[...] grupa udała się pod pomnik A. Mickiewicza, pod którym umieszczono niesione transparenty”³¹. Drugą stroną ulicy, towarzysząc manifestantom, szedł Adam Michnik z Barbarą Toruńczyk – osobno, aby nie dostarczyć pretekstu do zarzutów o polityczny charakter całego zdarzenia. Seweryn relacjonuje:

Schodziliśmy Trębacką w stronę pomnika i tam nas otoczyła policja i zatrzymała nas. Jakiś ich szef powiedział: „proszę się rozejść”. Ja wtedy wskoczyłem – na samym rogu jest tam teraz sklep z bardzo ekskluzywnymi ubraniami dla kobiet – i krzyknąłem: „Koledzy, koleżanki, rozejdźmy się. Nasz cel został osiągnięty!” [...]. Ale nie wszyscy usłuchali mnie, część kolegów i koleżanek poszła składać kwiaty pod pomnik Mickiewicza³².

Dziewulska była świadkiem pierwszych aresztowań:

Zaczęło się doskakiwanie do tej grupy młodych ludzi, doskakiwanie niemundurowych funkcjonariuszy, którzy wyłapywali z tłumu, wyciągali pojedyncze osoby. A mianowicie wyłącznie chłopaków. Nie dziewczyny. Wyciągali na bok. I w ten sposób wyciągnięto Ryszarda Peryta i pojechał na Mostowskich. Taką grupę wyszarpnięto od razu – to był rozkaz – żeby takie próbki tego towarzystwa „pobrać”. A potem już się rozchodziliśmy³³.

Tak chwilę swojego zatrzymania wspomina Seweryn: „Mnie aresztowano pięć minut później i znalazłem się w Pałacu Mostowskich wśród – mówię to bez żadnego poczucia niższości czy wyższości, sami o tym mówili moi współwięźniowie – kryminalistów”³⁴.

²⁹ Z. Raszewski, dz. cyt., s. 279.

³⁰ Notatka MSW Dep. III L.dz. OE-I-058/ /68. Dotyczy: zakłócenia porządku przed Teatrem Narodowym, w: *Informacje Departamentu III MSW...*, dok. cyt., k. 2.

³¹ Tamże.

³² Rozmowa Moniki Pilch z Andrzejem Sewerynem, styczeń 2013, nagranie z archiwum M. Pilch.

³³ Rozmowa Moniki Pilch z Małgorzatą Dziewulską, dz. cyt.

³⁴ Rozmowa Moniki Pilch z Andrzejem Sewerynem, dz. cyt.

Za chwilę to samo spotkało Peryta: „Wtedy, kiedy już widziałem, bo zobaczyłem, że Andrzeja złapała milicja przy takiej suce, że on tam znika, to już widziałem, że nie było żartów”³⁵.

W notatkach Służby Bezpieczeństwa po raz pierwszy pojawiają się nazwiska osób, wśród których kilka miało odegrać ważną rolę w wydarzeniach Marca’68 – ale i w późniejszej historii polskiej polityki i kultury:

Ustalono, że szczególną aktywność w zakłócaniu porządku wykazywali:

1. Józef Dajczgewand – student V r. W. Filozofii UW
2. Wiktor Nagórski – II r. W. Chemii UW
3. Jan Lityński – III r. W. Mat.-Fiz. UW
4. Sławomir Kretkowski – III r. W. Historii UW
5. Andrzej Połowczyk – III r. W. Filozofii UW
6. Andrzej Seweryn – IV r. PWST
7. Marian Alster – II r. W. Architektury UW
8. Marian Dąbrowski – IV r. W. Filozofii UW
9. Ewa Murawska – II r. W. Filozofii UW³⁶.

„W grupie najbardziej aktywnych uczestników zajścia znajdował się Adam Michnik”³⁷ – dodawał w swojej notatce pułkownik Sławiński. „Gdy manifestanci szli dalej w kierunku Nowego Świata, wozy milicyjne zagrodziły drogę – wiele osób aresztowano, ale po kilku godzinach wypuszczono”³⁸ – zanotował następnego dnia Zawieyski.

„Pamiętam hasło: «chodźmy pod KC», ale to nie było hasło, które jakoś by brało. Jakoś ten Mickiewicz większości z nas wystarczał i jeżeli ktoś pod KC dotarł, to jakieś resztki”³⁹ – relacjonowała Dziewulska.

Topniejąca i przemoknięta grupa manifestantów doszła niedługo po północy zaledwie do Świętokrzyskiej. Tam wszyscy rozeszli się do domów. Następnego dnia rano nikt z przechodniów na Krakowskim Przedmieściu nie domyślał się, co wydarzyło się w tym miejscu kilka godzin wcześniej.

[...]

30 stycznia warszawskie gazety zamieściły pierwsze informacje o następnej premierze w Teatrze Narodowym: *Gyubala Wahazara* miano grać po raz pierwszy 10 lutego. Tego samego dnia moskiewska „Prawda” opublikowała tekst Afanasija Sałynskiego *Horyzonty twórczości*. Krytyk zachwycał się:

³⁵ Rozmowa Moniki Pilch z Ryszardem Perytem, dz. cyt.

³⁶ Tamże.

³⁷ Informacja, w: *Sprawa obiektowa...*, dok. cyt., k. 26.

³⁸ J. Zawieyski, *Kartki z dziennika 1955–1969*, Warszawa 1983, s. 312.

³⁹ Rozmowa Moniki Pilch z Małgorzatą Dziewulską, dz. cyt.

rozmachem i poziomem sztuki teatralnej oraz sukcesami polskich przyjaciół. [...] W *Dziadach* Mickiewicza aktor Gustaw Holoubek już tylko samym monologiem potrafił przez dwadzieścia minut trzymać widownię w napięciu⁴⁰.

Ta pochwała stała się nekrologiem. 1 lutego Jan Józef Szczepański zapisał w dzienniku:

W Warszawie odbyła się demonstracja studencka z powodu zdjęcia z programu *Dziadów*. Milicja zatrzymała 50 osób. Mickiewicz, którego usiłowano politycznie zaanektować i niemal przerobić na prekursora przyjaźni polsko-radzieckiej, nadal bruździ, buntuje swoim mistycznym nacjonalizmem. Jest w tym coś nieprawdopodobnego – przede wszystkim nieprawdopodobna głupota władzy⁴¹.

Janusz Majcherek
Tomasz Mościcki

Janusz Majcherek – krytyk, eseista. W latach 1996–2006 redaktor naczelny miesięcznika „Teatr”; wykładowca Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza; dyrektor artystyczny Teatru Polskiego im. Arnolda Szyfmana w Warszawie. W 2016 roku wydał książkę *Niedoskładanka. Teksty o teatrze*.

Tomasz Mościcki – krytyk, historyk teatru, dziennikarz. Autor monografii teatrzyku Qui Pro Quo *Kochana stara buda* oraz kronik życia teatralnego Warszawy lat 1939 i 1944–1945. W 2016 roku wydał książkę *Warszawskie sezony teatralne 1944–1949*. Uprawia również fotografię artystyczną.

⁴⁰ A. Sałynskij, *Gorizonty tvorčestva*, „Prawda” 1968, nr 30, s. 3.

⁴¹ J. J. Szczepański, *Dziennik 1964–1972*, Kraków 2013, s. 319.

Dział „Historia” redaguje Andrzej Friszke